

Odpowiedź Niemiec.

Berlin, 28 sierpnia (pat)

Odpowiedź niemiecka na notę francuską z dn. 28 brn. jest następująca:

Rząd niemiecki podziela w zupełności poglądy wypowiedziane w końcu noty francuskiej, że dalsza wyplata not nie jest skutecznym środkiem, mogącym wyjaśnić kwestje, związane z paktem bezpieczeństwa. Z drugiej strony już w swej nocie z dnia 20 lipca br. rząd niemiecki dał wyraz życzeniu, jaknajbardziej wyjaśnienia tych ostatnich, dlatego też rząd niemiecki z radością wita zakomunikowane także przez posła francuskiego propozycje zwołania w krótkim czasie konferencji rzeczoznawców prawnych, w ciągu której rzeczoznawcy niemieccy mieliby sposobność zapoznania się bliżej z poglądami rządów aljanckich na stronę prawną i techniczną, związaną z paktem. Wobec tej propozycji rząd niemiecki wyłuszczył już w nocy z dnia 20 lipca swój punkt widzenia na najważniejsze kwestje i uważa na razie za zbyteczną dalszą piśmienną wymianę poglądów, jak również wypowiedzenia się w kwestiach poruszonych w ostatniej nocie francuskiej.

KŁĘSKA FRANCUZÓW.

Londyn, 28 sierpnia

W Paryżu ogłoszono z wszelkimi zastrzeżeniami telegram z Adeny, jakoby zrewoltowanymi Drużowic w Syrii zajęli Damaszek, a siły francuskie wycofały się z miasta, poniosły ciężkie straty.

JESZCZE JEDNA REWOLUCJA.

New Jork 28 sierpnia (aw)

Donoszą z Buenos Ayres, że w Boliwii wybuchł ruch rewolucyjny, skierowany przeciwko obecnemu prezydentowi.

PRZYJĘCIE NA KONGRESIE SJONISTYCZNYM.

Wiedeń, 28 sierpnia (pat)

Przesilenie wywołane dymisją Weizmanna i innych członków komitetu wykonawczego, nie zostało zażegnane. Mimo wysiłku nie udało się skłonić Weizmanna do cofnięcia rezygnacji.

Wczorajsze posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie 8,30 zostało jednak wkrótce przerwane, poczem ponownie rozpoczęto obrady o g. 10,30.

Prez. Motkin zakomunikował, że obrady komitetu, które miały się skończyć w piątek przedłużone będą do niedzieli. Dzisiaj będą obradować tylko komisja. Następne plenarne posiedzenie kongresu odbędzie się w sobotę.

oOo

11-ta LOTERJA PAŃSTWOWA

5-ta klasa — 18-ty dzień.

Główne wygrane.

Złp. 600 — nr. 33700.

Złp. 400 n-ry 85 31096 34331.

Złp. 300 — n-ry 7371 8662 8971 13121 36397 36555

37748 38395 41361.

Złp. 250 — n-ry 477 1150 2746 4661 5813 7787 10371

1 5 12147 13485 15498 16618 18672 19055 19146 20778

20990 21740 24901 26344 26645 27046 30102 30150 31226

31685 31679 32925 34269 36408 37721 39894 40522 40802

42779 43024 44105 45121 46065 46449 47657 47863 49813.

oOo

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

z dnia 27 sierpnia 1925.

GOTÓWKA.

Dol. St. Ziedn. 5,75—5,70—5,72—5,68

DEWIZY.

Belgia 25,60

Londyn 27,27 i pol 27,20—27,27—27,13

Nowy Jork 5,65—5,60—5,62—5,58

Paryż 26,50—26,56—26,44

Praga 16,60

Szwajcaria 108,75

Sztokholm 151,00

Włochy 20,80

AKCJE.

Bank Dyskontowy 4,90 Bank Handlowy 3,75—3,80 Bank dla handlu i przemysłu 0,50 Bank Zw. Spół. Zarobk. 7,00 Siła i Światło 0,2 Cukier 1,95—2,00 Węgiel 1,35—1,40—1,27 4 em. 1,15—1,10 Nobeł 1,25 Norblin 0,73 Ostrówiec 4,40 Pocisk 1,40 Rudzki 1,02—1,00 Starachowice 1,30 Zieleniewski 10,80 Zawiercie 7,75—8,00—7,75 Zyrardów 6,25.

GIEŁDA ZBOŻOWO TOWAROWA.

Pszenica krajowa 753 gfl (128). Cena franco stacja załadowania 27,00—26,75. Żyto kongresowe 693,5 gfl (118) Cena franco stacja załadowania 18,00—17,50—17,87—16,50. Żyto

Premjer Grabski o sytuacji finansowej.

Sytuacja polepsza się z każdym dniem.

Warszawa 28 sierpnia (pat)

W dniu dzisiejszym o godzinie 5 po poł. odbyła się u premiera Grabskiego konferencja z przedstawicielami prasy i sfer gospodarczych na temat obecnej sytuacji walutowej w związku z ostatnim spadkiem złotego.

P. Premjer Grabski zaznaczył, że zachwianie się kursu złotego było dla naszego społeczeństwa naogół niespodzianką, dla wielu osób wydało się to niemożliwe.

Jako konsekwencja zerwania stosunków z Niemcami zjawiała się w Niemczech pewna ilość złotych, zbedna wobec zakazu przez Niemcy sprowadzenia towarów z Polski. Pozaatem szereg towarów uprzednio przez Niemcy dostarczonych, musiał być przez Polskę zapłacony.

Jest to wielka celowa kampania, która Niemcy w stosunku do nas przeprowadzają.

Musimy jednak udowodnić światu, że nie jesteśmy ekonomicznie i finansowo zależni od Niemiec, i że się nic na nas wymusić nie da.

W zakończeniu premier stwierdza, że dziś jest już po najgorszym okresie. Wszystkie rozważenia wskazują na to, że sierpień był najgorszym miesiącem, miesiąc wrzesień, będzie już lepszym, a październik powinien zaś zostać w zupełnym uspokojeniu, wobec czego premier apeluje do społeczeństwa, aby się nie obawiało chwilowej restrykcji i zachowało zupełny spokój, gdyż stan dzisiejszy długo trwać nie będzie.

Zakończenie międzynarodowego kongresu socjalistycznego.

Druga międzynarodówka a Rosja sowiecka.

Kongres domaga się wolności politycznej w sowietach.

Marsylja, 28 sierpnia, (pat)

Międzynarodowy kongres socjalistyczny zakończył wczoraj swe obrady. Prócz rezolucji w sprawie Ligi Narodów i bezpieczeństwa przyjęto również jednomyślnie rezolucję w kwestji Wschodniej. Wskazuje ona na grożące na wschodzie Europy niebezpieczeństwo wojny i na to, że pewne państwa wschodnie prą do agresywnej polityki wobec Rosji sow.

Rosja natomiast żywi iluzje, że ulżenie doli robotników da się przeprowadzić za pomocą bagnetów zwycięskiej armji czerwonej i że potrzeba nowej armji światowej, aby wywołać rewolucję powszechną.

Rezolucja głosi dalej, że II międzynarodówka uznaje bez zastrzeżeń prawo nowopowstałych państw do niezawisłej egzystencji i oświadcza z wielkim naciskiem, że jest obowiązkiem wszystkich stronnictw socjalistycznych zwalczać każdą politykę agresywną, skierowaną przeciwko Rosji sowieckiej, oraz popierać usiłowania w kierunku przywrócenia pokojowych politycznych stosunków z Rosją sowiecką.

Równocześnie kongres domaga się zapewnienia wolności politycznej i organizacyjnej w Rosji sowieckiej i wzywa naród rosyjski aby sprzeciwił się wszelkiej agresywnej i aneksjonistycznej polityce sowieckiej, jakoteż wszelkiej propagandzie, zmierzającej do gwałtownego mieszanja się w wewnętrzne sprawy innych narodów.

Wreszcie oświadcza rezolucja, że partja socjalistyczna będzie popierała dążenia do zdemokratyzowania rządu sowieckiego i przywrócenia swobód politycznych.

Paryż 28 sierpnia (pat)

Pisma donoszą, że kongres drugiej międzynarodówki socjalistycznej w Marsylii uważając za niedopuszczalne wszelką ingerencję bolszewików odrzucił projekt złączenia się z międzynarodówką komunistyczną.

Pozatem kongres jednomyślnie odrzucił przyjęcie i wysłuchanie nowej delegacji komunistycznej.

Na podbój bieguna północnego.

Amundsen szykuje się do nowej wyprawy.

Rzym 28 sierpnia (pat)

Amundsen oświadczył dziennikarzom amerykańskim, że ma już zapewnione pokrycie kosztów swej nowej ekspedycji do bieguna północnego.

Szwagier Elswortha, Prentice, dał już potrzebne pieniądze do dyspozycji Amundsenowi. Nie jest wykluczone, że w tej najbliższej podróży do bieguna Amundsen użyje

już okrętu powietrznego. Nasza ostatnia wyprawa oświadczył Amundsen — nauczyła nas że w strefie podbiegunowej niema nic pewnego, oraz, że niema tam możliwości lądowania. Po miesiącu lipcu niebezpiecznym jest udawanie się do okolic podbiegunowych gdyż wówczas właśnie rozpoczyna się okres mgieł, który trwa całą zimę.

Bolszewizm w Chinach.

Autorytet Anglii poderwany.

Londyn 28 sierpnia.

Z Honkongu donoszą: Rząd kantoński przejął w swoje ręce wszystkie resorty.

Marynarka, wojsko, cały zarząd prowincji został bolszewizowany przez rosyjskich emisariuszy i znajduje się w rękach wyłącznych wysłanników Moskwy.

Rozporządzenie rządu kantońskiego skierowanego przeciw okrętom i towarom angielskim jest pilnie przestrzegane i autorami tego zakazu są rosyjscy bolszewicy. Pozaatem, jak donoszą do Londynu w prowincji tej panuje terror.

Waszyngton 28 sierpnia (pat)

„United Press”. Według nadeszłych tu wiadomości: Kanton został zajęty przez kadetów, kierowanych przez oficerów rosyjskich. Zwolennicy zmarłego Sun-Jat-Sena areztowali 100 urzędników rządowych pod za-

rzutem udziału w morderstwie ministra skarbu Liao-Czong-Hej. Między ekstremistami a umiarkowanymi toczą się gwałtowne walki uliczne, przyczem pierwsi mają przewagę.

Londyn 28 sierpnia.

„Morning Post” omawia sytuację jaką ostatnio wytworzyła się w Chinach i wyraża obawy, że obecne rozruchy nie są objawem względem obcych obywateli, lecz planowa akcją, którą kierują czynniki moskiewskie celem poderwania w Chinach autorytetu Anglii.

Pekin 28 sierpnia

Rozpoczęła się tutaj konferencja organów zacyj bolszewickich w Chinach. Poselstwo sowieckie na konferencje tę wysłało swojego obserwatora. Omawiano przede wszystkim skoordynowanie akcji wszystkich związków organizacji i sympatyków bolszewizmu w Chinach.

to kongresowe 693,5 gfl (118). Cena franco Warszawa 19,00—18,75. Żyto kongresowe 706 gfl (120). Cena franco stacja załadowania 17,50—16,75. Jeczmięń kongresowy na kawę.

Cena franco Warszawa 20,00. Otreby pszenne. Cena franco stacja załadowania 13,75. Tendencja zniżkowa. Obrót 675 tona.

oOo

Proces rozwodowy renegata.

JAK WYGLADA SPRAWIEDLIWOŚĆ PRUSKA.

„Kurier Poznański” jest w posiadaniu ciekawego wyroku ogłoszonego w Berlinie w dniu 27 kwietnia br. (39. R. 98. 23), a wygotowanego w piśmie dnia 11 maja 1925 r. i podpisanego przez sędziów: Regena, Woelka i Krienera, — wyroku ogłoszonego „Im Namen des Volkes” — w imieniu ludu pruskiego czy niemieckiego. Zapadł on w procesie rozwodowym Polki z mężem jej, który był kiedyś Polakiem, urodzonym nawet w Czeszowie, — który wszakże jednoroczna swa służbę wojskową odbył w wojsku pruskim w Poznaniu (w r. 1907-8), jako obywatel pruski, lecz po rewolucji w r. 1919 w Polsce nie pozostał, wyprowadzając się do Berlina, gdzie żyje obecnie.

Termin rozwodowy odbył się w Berlinie przed 22 Izba cywilna i Sądu okręgowego (Landgericht) pod przewodnictwem dyrektora sądu dr. Regena. Rozwodu udzielono na podstawie § 1568 Niem. Kodeksu Cywilnego, który brzmi następująco:

„Małżonek może skarżyć o rozwód, jeżeli drugi małżonek przez ciężkie pogwałcenie obowiązków, które małżeństwo nadaje, albo przez hańbiące i niemoralne zachowanie się stał się winnym tak wielk. rozluźnienia stosunku małżeńskiego, że spodziewać się nie można, aby skarżący małżonek nadal w związku małżeńskim pozostawał. Jako ciężkie pogwałcenie obowiązków uważa się także ciężkie spornieowanie”.

Ciekawem jest dla nas, w czym sąd pruski, ferujący wyroki „w imieniu ludu”, dopatrzy się „pogwałcenia obowiązków” małżeńskich, czy też „hańbiącego i niemoralnego zachowania się”. Pogwałceniem tem i niemoralnym zachowaniem się jest dla sądu pruskiego fakt, iż — matka Polka wychowuje tu, w Poznaniu, dwoje swych dzieci w duchu polskim na Polaków.

Czytamy w wyroku dosłownie (w tłumaczeniu):

„Skarga o rozwód, wniesiona przez męża, opiera się wyłącznie na twierdzeniu, że oskarżona w roku 1922 podstępnie odebrała dzieci, które umieszczone były u świadków, małżeństwa B. w Fürstenwalde, zawiozła je do Poznania i wychowywała je tam wbrew jego wyraźnemu życzeniu w duchu polskim (im Polentum), zamiast w duchu niemieckim (anstatt im Deutschum)”.

W uzasadnieniu wyroku czytamy dalej: „To postępowanie oskarżonej, zmierzające do wychowywania dzieci wbrew wyraźnemu życzeniu skarżącego w duchu polskim, uważane być musi ze stanowiska niemieckiego jako ciężkie wykroczenie przeciw obowiązkowi małżeńskiemu w myśl par. 1568 Kod. Cyw. Oskarżyciel jest Niemcem. Obojętnym jest, czy dawniej odznaczał się silnym polskiem poczuciem narodowym, faktem natomiast jest,

że przy tworzeniu państwa polskiego do Polski nie powrócił, lecz pozostał w Berlinie. Faktem jest, że już w r. 1921 dzieci nie oddał do niemieckiego zakładu wychowawczego. Tem zaznaczył dostatecznie, że conajmniej od tego czasu uważać się chce za Niemca stosownie do swego niemieckiego obywatelstwa, a wobec tego jest to nie tylko jego prawem, lecz obowiązkiem wychowawczym, by dzieci jego wzrastały w duchu niemieckim. Oskarżona opierająca się temu i wnosząca przez to do rodziny przeciwieństwo narodowości, wykacza ciężko przeciw obowiązkowi małżeńskiemu.

Nie uwiawnia to oskarżonej, że ze swej strony tak pochodzeniem, jak może (?) — red). wychowaniem związana jest z polskością. Przez zawarcie małżeństwa przyjęła obywatelstwo państwowe swego męża i wskutek tego jest zobowiązana wychowywać swe dzieci w tem obywatelstwie”.

Oto dosłowne tłumaczenie wyroku, który tak jaskrawo charakteryzuje ducha pruskich poglądów prawnych. Sprawa przedstawia się faktycznie następująco: Oskarżony chciał odzyskać swobodę „kawalerską” i istotnie, jak to potwierdza nawet tenor wyroku pociesza się już w swem odosobnieniu od żony z „prywatną sekretarką”. Szuka zatem ze swej strony — powodu do rozwodu. Dawniejszy „Polak o silnym narodowym poczuciu” (!) znajduje go wobec sędziów pruskich w fakcie, że żona, która nie stała się renegatką, wychowuje dzieci na Polaków, a nie na „obywateli pruskich”. Sędziom pruskim w Berlinie — przypominają się przysłowiowe il'ya des juges a Berlin (są w Berlinie sędziowie!) — wystarczy ten galganski wybieg renegata polskości do zawyrokowania w myśl § 1568 kod. cyw. mówiącego o „hańbiącym i niemoralnym zachowaniu się”. Dla sędziów pruskich zachowaniem takim jest — wychowywanie dzieci przez Polkę w duchu polskim! Istotnie: Są sędziowie w Berlinie!

Po skandalicznym tym wyroku brak teraz tylko jeszcze, aby pruskie władze sądowe zwróciły się do władz polskich z żądaniem, by polski komornik sądowy odebrał dzieci matce i oddał je do Berlina. Wszak jako dzieci „obywatela” pruskiego „powinny” być wychowane w pruskim obywatelstwie!

Sprawa tego wyroku nabiera dla nas znaczenia również w odniesieniu do — optantów. Oskarżyciel w procesie rozwodowym, o którym mowa, nie optował wprawdzie za Niemcami, lecz zbiegł do Berlina od żony, po zostawiając ją tu na łasce losu, i tam odgrywa rolę „obywatela niemieckiego”. Mimo to sędzia pruski, w myśl pruskiego ducha, żąda, by dzieci matki Polki wychowywały się na Niemców. Ze dzieje się inaczej, nazywa to

„niemoralnem”, nazywa „pogwałceniem praw małżeńskich”. Tak samo niemoralnem” byłoby, gdyby optanci niemieccy, poostawiani w Polsce, nie wychowywali dzieci swych w duchu „obywatelstwa pruskiego”. t. zn. w duchu wrogim dla Polski.

Na to mieli oni w Polsce pozostać faktycznie. — A że Polska na łonie swem jawnych wrogów hodować nie chciała, zgrała pruska, podobna z ducha do sędziów, którzy nie zawahali się wydać powyższego wyroku, krzyczy na cały świat, że krzywda się im dzieje, — krzyczy, że Polska Niemcom wyrządza krzywdę, że nie liczy się z duchem sprawiedliwości, trzymając się litery prawa, zawartej go w konwencji wiedeńskiej.

„Sprawiedliwość pruska” przedstawia się zapewne najlepiej w świetle tego niedawnego wyroku, zapadłego w Berlinie przed 22 Izba cywilna!

WIADOMOŚCI Z KRAJU.

ODKRYCIA W KATEDRZE LWOWSKIEJ ORMIAŃSKIEJ.

(k) Zbudowana z końcem XIV. w. katedra, restaurowana jest poprzez niezwykle trudności od 1908 roku do chwili obecnej.

Odkrycia, dokonane właśnie, wykazały ponad wszelką wątpliwość, że cała katedra w swej części najstarszej, pokryta była od dołu do góry wspaniałymi freskami bizantyńskimi.

Odślonięte malowidła, zwłaszcza w niszy okiennej, są naogół bardzo dobrze zachowane, wymagając tylko utrwalenia w niektórych szczegółach, tudzież umiejętnego odczytania. Wartość ich polega na ogromnej rzadkości tego rodzaju zabytków w Polsce wogóle, a specjalnie we Lwowie. Należą one do najstarszych na naszych ziemiach (XIV. XV. w.) i przytem do najpiękniejszych, jakie posiadamy, a z których do pokrewnych im należą malowidła bizantyńsko-ruskie w Krakowie, Sandomierzu i Lublinie. Unikatem zaś stanowią, jako wykazujące też pewne właściwości specyficzne, możliwie ormiańskiej proveniencji. Co do tych jednak kwestyj wymagają one jeszcze studiów specjalnych.

NACZELNIK WIEZIENIA DEFRAUDANTEM.

(k) W dniu 20 b. m., wskutek polecenia ministerstwa sprawiedliwości, komisja, specjalnie do tego upoważniona, dokonała rewizji w więzieniu okręgowym w Łucku. Po sprawdzeniu ksiąg, okazało się brak 6,500 zł., zaś w księgach buchalteryjnych wykryto parę fikcyjnych pozycji, na sumę 8,500 zł., czyli ogólnie sprzeniewierzono 15,000 zł.

Sprzeniewierzenia dopuścił się naczelnik więzienia, Zygmunt Stępkowski, który usiłował uciec wraz z żoną a'utem więziennem, został jednak schwytyany na samej granicy.

JUR.

Światła i cienie.

W czasie, gdy Kalinowski dawiał rozmowę młodym gościom, Zośka doprowadzała do porządku swą garderobę.

Opuściwszy niespostrzeżenie towarzystwo udała się panna Kalinowska, nucąc zeicha, do małego pokoiku, znajdującego się w prawym skrzydle obecnego kalinowskiego dworu.

Niewielki, położony od zachodu pokój Zośki, zdany był potłokami purpurowego światła, którym błogie darzyło ziemię gasnące słońce, co kryło się w niewielkie ciemne bory, drzemające w oddali.

Cały pokój tonął formalnie w powodzi szkarłatnych promieni, które nadawały białemu wnętrzu pewien różowy refleks.

Zośka wbiegła szybko do pokoju i stanęła zdygotała, przed odbitym, starożytnym zwierciadłem, które stało w jednym z rogów.

Spojrzała na odbicie swej smukłej postaci i parsknęła śmiechem.

— A to ślicznie wyglądam — zawołała. Hal! — śmiała się szczerym młodym śmiechem — nie dziw się teraz, że się tak dziadunio przetrząsał, gdy mnie ujrzał.

— Wstydy, żeby tak wyglądała młoda, dobrze wychowana panna — strofowała sama siebie — to przecież ada wypada, tak ubłoconej pokazywać się ludziom.

— Będą mieli o mnie dobre wyobrażenie — mówiła w duchu, myśląc o Wirskim i Olęckim. Za płońka, się zlekała i magle spoważniała.

Myślała chwilę wreszcie wzruszyła ramionami i śmiejąc się z powrotem zawołała głośno:

— Cóż mnie oni obchodzą; mogą sobie myśleć co im się podoba, nie mi na tem nie zależy, choćby i źle o mnie myśleli.

Wykręciła się na pięcie, zdjęła z ramienia dubeltówkę i poczęła się przebierać.

Zrzuciła z siebie ubłoconą bluzkę i spódniczkę, zdjęła długie buciki i w pończoszczkach z gołymi rękoma, oraz z odsłoniętą głęboko szyją i piersiami stanęła przy miednicy, którą uprzednio napełniła po brzegi zimną wodą i poczęła się myć.

Po chwili z twarzy jej i rąk zniknęły ślady błota, a woda w miednicy przybrała ciemno-szarą barwę. Zmieniwszy następnie wodę, z rozkoszą zanurzyła w niej, aż po ramiona, obie ręce i nachyliwszy się zaczęła oblewać swój opalony karczek.

Kilka minut trwało takie pluskanie w zimnej wodzie, wreszcie przypomniawszy sobie, że może dziadek na nią czeka, Zośka wytarła się mocno i zaczerwiona włożyła na siebie jasną sukienkę i także pantofelki.

Ciemne spłoty upięła dookoła kształtnej głowy i zlustrowawszy dokładnie w zwierciadle swą postać uśmiechnęła się.

— No! teraz to zupełnie inaczej wyglądam na pewno się wszystkim spodoba; i miło jej było myśleć, że tak Wirski jak i Olęcki, będą się nią zachwycać — choć przed chwilą, mówiła, że obaj ją

nie obchodzą!

Udała się do pokoju dziadka.

— Nie przeszkadzam — powiedziała swym młodym dźwięcznym głosem, wchodząc do gabinetu.

— Dobrze żeś przyszła, zawołał Kalinowski, chciałem po ciebie posyłać, panie dobrodzieju. Panowie opowiedzieli mi, jak się z tobą zapoznali. Bóg czuwa nad tobą dziewczyno żeś dotychczas nie utępiła się gdzieś w błocie, chodząc za kaczkami.

Będę musiał zabronić ci chodzenia na polowanie, bo mi kiedyś, panie dobrodzieju, wcale już do domu nie wróciłaś.

— Nie gniewaj się dziadunio — mówiła Zośka, podchodząc do Kalinowskiego i głaszcząc go po rękę.

— Nie gniewaj się — powtarzał staruszek — dobrze ci mówić nie gniewaj się, jak tu się, panie dobrodzieju nie gniewać, kiedy człowiek niepokoi się stale o ciebie. Wcale cię już, panie dobrodzieju na polowanie nie puszcze.

— Dziadunio!... powiedziała z prośbą w głosie przymilając się do staruszka.

— No dobrze, dobrze — mówił udobruchany już dziadek Kalinowa — możesz brodzić po błocie, jeżeli ci to przyjemność sprawia, panie dobrodzieju, ale nie sama. Od jutra chodzić z tobą będzie Szynda.

Stary to i wytrawny strzelec, więc nie da ci zginać w trzesawiskach, panie dobrodzieju, a teraz każ nam podać kolację, bo panowie napewno są głodni, a i ja również bym coś zjadł.

(D. c. 11)

WYŻSZE STUDIUM HANDLOWE W KRAKOWIE.

k) Wpisy na oba Wydziały Wyższego Studium Handlowego, to jest na Wydział ogólnohandlowy i Wydział Towaroznawstwa (Instytut Towaroznawczy) rozpoczną się dnia 1 września 1925 roku i odbywać się będą codziennie od godziny 12—1 w gmachu przy ul. Kapucyńskiej 2 sala Nr. 37, III p. tak długo, aż ilość wolnych miejsc zostanie wypełniona.

Słuchacze, którzy przed wakacjami zostali wpisani warunkowo, zgłoszą się bezwzględnie we wyżej wymienionym terminie w Dyrekcji Wyższego Studium Handlowego.

Warunki przyjęcia są następujące:

Na drugi rok Wydziału ogólnohandlowego mogą być przyjęci absolwenci dotychczasowych Kursów Abiturjentów.

Na pierwszy rok Wydziału ogólnohandlowego przyjęci być mogą abiturjenci Szkół średnich ogólnokształcących oraz absolwenci Liceów handlowych lub Szkół równorzędnych z klauzulą dobrych postępów przynajmniej z połowy przedmiotów zawodowych.

Na drugi rok Wydziału Towaroznawstwa mogą być przyjęci ci studenci, którzy spędzili 4 lata na Uniwersytecie, Politechnice lub Studium Rolniczym, podczas których studiowali chętnie względnie nauki przyrodnicze.

Na pierwszy rok Wydziału Towaroznawstwa przyjęci mogą być studenci, którzy posiadają 1 rok studiów akademickich.

Tak absolwenci Wydziału ogólnohandlowego, jak i absolwenci Wydziału Towaroznawstwa, którzy wykazały postępy conajmniej dostateczne ze wszystkich przedmiotów, obowiązujących na dotychczasowym Wydziale, otrzymają świadectwo z ukończeniem Wyższego Studium Handlowego. Absolwenci Wydziału Towaroznawstwa otrzymają w powyższym świadectwie ponadto adnotację o prawie nauczania w średnich Szkołach handlowych Towaroznawstwa i Geografii gospodarczej na podstawie regulaminu egzaminowego Instytutu Towaroznawczego, zatwierdzonego w myśl reskryptu Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego z dnia 9 IV. 1925 Nr. 6184-III.

Inauguracja i rozpoczęcie wykładów we czwartek 1. października 1925 r.

L. O. P. P.

(k) W całym świecie rozwój lotnictwa posuwa się z nadzwyczajną szybkością, a wojna światowa wykazała, że stał się on jednym z najbardziej decydujących czynników w zwycięstwie.

Polska na polu lotnictwa pozostała daleko poza innymi państwami. Budowa odrodzonego państwa wymaga takich wysiłków, na wszystkich polach, pochłania tyle energii i zasobów pieniężnych, że w warunkach jakich Polska się znajduje, ani rząd sam, ani może podjąć ogromowi zadania, ani skarb odbrzyźliwym wkładom finansowym na cele lotnictwa. Chcąc ochronić granice naszego państwa w długości 2550 km., tam samym bezpieczeństwem kraju własnego i swego mienia, niezbędnym jest współdziałanie całego społeczeństwa. Przyszła wojna cechować będzie brak zupełny t. zw. głębokich bezpiecznych tyłów. Albowiem linja starcia armij walczących wydłuży się niesłychanie na cały przestwór powietrzny. Już nie tylko żołnierz walczący bezpośrednio z wrogiem stać będzie na froncie, lecz całe społeczeństwo, każda chociażby najdalej od wrogiej granicy letąca miejscowość przetyć będzie mogła każdej chwili całe piekło wojny nowoczesnej, która toczyć się będzie nie tylko na lądzie i morzu, lecz także przede wszystkim w powietrzu.

Niestrudno chyba zrozumieć, jak konieczne wobec tego jest odpowiednie przygotowanie obrony powietrznej państwa naszego, zwłaszcza, że obaj nasi sąsiedzi, wschodni i zachodni, rozporządzają już dziś wcale poważnymi siłami w powietrzu. Koniecznym jest otworzyć na to oczy całemu społeczeństwu i wezwać je do współpracy dla utworzenia środków obrony powietrznej. To właśnie jest zadaniem Ligi Obrony Powietrznej Państwa, zatem każdy winien zapisywać się tłumnie w jej szeregi i nie powinno tam brakować żadnego prawego Polaka!

NOWY OKRĘG SZKOLNY.

(k) Na podstawie rozporządzenia ministra oświaty St. Grabskiego, utworzony będzie z dniem 1 września nowy okręg szkolny w województwie lubelskim, z siedzibą w Lublinie. Okręg ten, należący dotychczas do kuratorjum warszawskiego, będzie XI okręgiem. Na stanowisku kuratora w Lublinie będzie desygnowany dotychczasowy kurator w Białymstoku.

O ekspansję gospodarczą Polski.

Przebiecie nici gospodarczych, łączących Polskę z Niemcami, wskutek wojny celnej, stanowi dla polskiego życia gospodarczego zasadniczy zwrot w dotychczasowych normach handlu zagranicznego. Surowce polskie, dotychczas znajdowały zbyt przedewszystkiem w Niemczech, to samo dotyczy produktów rolnych. Z drugiej strony Niemcy były dotychczas dla Polski głównym rynkiem zaopatrywania we wszelkie środki inwestycji przemysłowych. Przerwanie tej wzajemnej zależności, musiało jako skutek wywołać szereg zaburzeń w życiu gospodarczym Polski i Niemiec, nie tak jednak groźny, jakby należało przypuszczać z cyfr obrotów handlu zagranicznego polsko-niemieckiego, sięgających do 38 proc. ogólnego obrotu Polski. Należy za uważać, że przerwanie gospodarczego kontaktu z najbliższym sąsiadem, nie jest dla Polski nowością. Podobnemu zerwaniu uległy stosunki z Rosją w r. 1915 i przeszło to bez poważniejszych skutków dla życia ekonomicznego Polski.

Obecnie widoki podbicia tego rynku o tyle są słabe, że na rynek rosyjski dopuszczalne będą przede wszystkim te państwa, które zechcą tam inwestować kapitał — tym sposobem szanse Polski maleją. Natomiast rynki bałkańskie i wschodnio-azjatyckie, jak Rumunia, Bułgaria, Turcja, i Persja, znajdujące się w państwach pośrednio i bezpośrednio zagrożonych przez Rosję mogą stanowić teren naturalnej ekspansji polskiej, gdyż państwa te szukając oparcia politycznego w Polsce, będą skłonne do udostępniania swych rynków. Do takich samych państw, które z pobudek politycznych, prawdopodobnie zechcą udostępnić swój rynek dla przemysłu polskiego, należy zaliczyć i Węgry, pozostające w naturalnym antagonizmie z Czechami, celem wyeliminowania towarów czechosłowackich, zalewających obecnie rynek węgierski. W poszukiwaniu naturalnych terenów ekspansji, Polska winna zwrócić uwagę na rynek rumuński. Handel polsko-rumuński do roku 1923 rozwijał się bardzo pomyślnie, w roku 1924 natomiast, eksport polski rapowicznie zmalał z 11 proc. do 6,2 proc. Zmniejszenie eksportu spowodowane zostało głównie przez zredukowanie wywozu tkanin do 37 proc. ilości wywożonych w pierwszych latach niepodległości. Przyczyn tego zjawiska nale-

ży poszukiwać z jednej strony w pogorszeniu sytuacji gospodarczej w Rumunii, z drugiej zaś strony, trudnościami finansowymi i brakiem kapitału obrotowego przemysł nasz był tak dalece obciążony, że redukcja wywozu musiała nastąpić sama przez się. We długiej opinii kół kupieckich handlujących z Rumunią, wielce pożytecznym dla rozwoju handlu polsko-rumuńskiego, byłoby utworzenie składów tranzytowych, czy konsygnacyjnych na terenie Rumunii, co powodowałoby opłacenie cła wwozowego od towaru, tylko przy odbiorze.

Aktualna obecnie sprawa eksportu węgla, może znaleźć również zbycie tego artykułu na rynku rumuńskim, który mimo swej szczupłości, zdolny byłby do pobierania znacznej części swego zapotrzebowania z Polski, co tembardziej jest aktualne, że budowa kolei w Rumunii i stopniowo zanikanie jej bogactw leśnych, rozszerza rynek węglowy tego państwa. Prócz tego rynek rumuński i turecki mogłyby mieć dla nas duże znaczenie, jako odbiorcy lokomotyw i instalacji kolejowych. Rząd rumuński będzie niebawem zmuszony koniecznościami gospodarczymi do rozbudowy sieci komunikacji kolejowej, przewzemysł żelazny na Górnym Śląsku. Rzecz prosta, że przy braku kapitału trudno będzie przedsiębiorstwu polskiemu prowadzić na szerszą skalę budowę tych kolei o ile nie zdobędzie się na to kredytów zagranicznych. To samo może na powiedzieć o rynku tureckim, w zakresie zbytu polskich wyrobów żelaznych, a zwłaszcza szyn i środków komunikacji. W Rumunii przypada obecnie na 1000 km. 4,2 km. linii kolejowych, co świadczy o wyjątkowym upośledzeniu pod względem komunikacji tego państwa. Znaczenie rynku tureckiego w miarę rozbudowy sieci kolejowej, będzie wzrastać, otwierając przemysłowi polskiemu droge tranzytowe na rynek perski, niezależnie od terytoriów południowych będzie miał pierwszorzędne znaczenie projektowany kanał łączący Galacz z Gdańskiem. Poza tem na leżałoby zwrócić bacniejszą uwagę na niedoceniony powszechnie w Polsce rynek węgierski, zwłaszcza, że traktat handlowy z Węgrami, dający nam najwyższe uprzywilejowanie, umożliwiłaby zdobycie poważniejszej pozycji na rynku węgierskim. („G.L.”)

Urzędowe brednie sowieckie o głodzie we Wschodniej Małopolsce.

Prasa sowiecka zamieszcza urzędowy komunikat na podstawie danych nadesłanych jej rzekomo ze Lwowa, o nadejściu do Małopolski Wschodniej („Zachodniej Ukrainy”) jak się wyraża komunikat sowiecki) 2 wagonów żywności, ofiarowanych dobrowolnie przez mieszkańców Ukrainy sowieckiej. „Celem dania pomocy głodującej ludności ukraińskiej w Małopolsce Wschodniej”. Zboże to — jak twierdzi komunikat — zostało już rozdzielone głodującym po wsiach małopolskich. Tenże sam komunikat stwierdza zarówno sta nowczo jak bezczelnie że Małopolska Wschodnia otrzymywała ponadto 20 wagonów zboża, które głodującym jej mieszkańcom ofiarował sowiecki „Czerwony Krzyż”!

Cała prasa sowiecka równocześnie zamieszcza rozliczne odezwy, nawołujące robotników i włościan sowieckich „do kontynuowania akcji ratunkowej na rzecz Galicji”, gdyż jak twierdzą owe komunikaty — „neda i głód w okupowanych (?) przez Polskę obszarach doszły do wprost niebываłych rozmiarów” (???) Jako niezbity dowód tej rzekomo rozpaczliwej sytuacji włościanstwa małopolskiego prasa sowiecka przytacza wygłoszone rzekomo we Lwowie przemówienie posła na Sejm Chruckiego, który jakoby stwierdził, że śmierć zbiera obecnie obfite żniwo na całym terenie Ukrainy zach. itp. (!!!)

Dodać należy, że całą tę akcję „ratunkową” kieruje specjalnie zorganizowany komitet z osławionym prof. Hruszewskim na czele.

Zbyteczne jest chyba dodawać, że całą tą rzekomo „ratunkową” kampanią na rzecz głodujących (?) włościan w „Galicji” (!!!) jest niczem innem, jak jednym z rozdziałów wrogiej Polsce kampanii agitacyjnej, prowa-

dzanej przez bolszewików. Jaskrawa bezczelność wspomnianych odezw podkreśla zarówno fakt, że do Małopolski żadnego zboża (?) z Sowieców nie nadeszło, jakoteż okoliczność, że Sowieci mają u siebie w całym szeregu gubernii głód jako stałe zjawisko, prowadzące częstokroć do ludożerstwa, podczas gdy w Małopolsce nikomu się o żadnym „głodzie” nie śniło.

VOLTAIRE — WYNALEZCA TANKÓW?

§) Voltaire, który interesował się wszystkim, był ojcem pomysłu fabrykacji dzisiejszych tanków.

Od r. 1756 Voltaire propagował myśl, iż za pomocą wozów asyryjskich z łatwością można by rozbić armię Fryderyka.

Mimo energicznych starań ze strony wielkiego filozofa, by przeprowadzić ten pomysł swój w życie, projekt jego nie zastosowano w walkach z Prusakami i nie znalazł uznania u marszałka de Richelieu.

W późniejszych latach Voltaire zwrócił się z tą samą radą do Katarzyny II, wojującej wówczas. Semiramida północy wysłuchała go nader życzliwie „Kazałam zrobić — piszę ona do Voltaire’a w 1790 r. — dwa takie wozy według pańskich planów i opisów, które mi pan przysłał.

Próba użycia tych wozów odbyła się w mojej obecności.” Prawda iż cesarzowa uważała, że wozy te mogą być jeno użyte przeciw wojskom ustawionym w szuku bojowym. Aczkolwiek wozów tych w rzeczywistości nie zastosowano — niemniej jednak Turków pobito.

W 150 lat potem wozy bojowe znalazły wielkie realne zastosowanie.

POLAK REŻYSEREM FILMOWYM W AMERYCE

§) Dnia 30 lipca na okręcie „Olympic”, wyjechał z Cherbourg do Ameryki redaktor „Przeglądu Teatralnego i Filmowego”, Leopold Brodzki. Otrzymał on w Hollywood stanowisko zastępcy reżysera filmowego i przedstawicielstwa interesów Polaków.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Oszczędry włamywacz.

(S) Osobliwy przypadek naprowadził w ostatnich dniach policję paryską na ślad poszukiwanego od lat 12 bandyty i włamywacza, który na sumieniu swoim ma nieprzeliczoną ilość włamań kradzieży, a prawdopodobnie także i morderstw. Człowiek ten przez kradzieże swoje doszedł do milionowego majątku i niedawno dopiero kupił sobie w Paryżu pięciopiętrowy dom.

Historja tego aresztowania jest wielce interesująca. Akcja tego bandyckiego epilogu rozegrała się w pobliżu Porte d'Orleans na pewnej parceli, która leżąc na uboczu w dzień jest zupełnie pusta, a w nocy stanowi punkt zborny rozmaitych elementów, wynikających ze słysznych powodów światła dziennego. Dwaj urzędnicy policji, ajenci Oger i Fabre, pełnili tam w ostatnich dniach służbę. W środkowej parceli znajduje się rodzaj drewnianego rusztowania i oto nagle obaj funkcjonariusze policji odbywający swoją służbową przechadzkę, posłyszeli szeptem prowadzoną rozmowę. Jacyś ludzie ukryci poza belkami mówili:

— To wprost nie do wiary, jak ten człowiek się wzbogacił. Przed trzema laty pożyczął odemnie po dwa franki, a obecnie posiada 2 domy i kilka milionów gotówki.

— Spotkałem go niedawno — dodał drugi głos — udawał, że mnie nie poznaje.

Nastąpiła seria przekleństw i obelg w najczystszy apasowski żargonie, pod adresem skąpego „króla Morgui“, który zostawszy milionerem nie chce się przyznawać do swoich dawniejszych współników.

Oczywiście, że rozmowa ta zainteresowała wielce ajentów, którzy chcąc się czegoś bliższego dowiedzieć o owym królu Morgui zaarrestowali obu opryszków. W komisariacie okazało się, że to dwaj znani dobrze policji włamywacze, najbardziej jednak interesu

jącymi były oczywiście ich zeznania dotyczące króla Morgui.

Bandyta ten nazywa się naprawdę Piotr Legrand. Rodzice jego wyemigrowali z Francji do Nowego Jorku i młody Piotruś terminował jako włamywacz w bandzie amerykańskich rabusiów. Na dwa lata przed wojną powrócił do Francji i tam zużytkował w Paryżu wszystko, czego się w Ameryce nauczył. Piotr Legrand jest atleta, mistrzem boksu, a przytem niesłychanie zrezygnym gimnastykiem, który potrafi się wdrapać na trzecie lub czwarte piętro każdej fasady domu.

Na samym Montparnasse dokonał on przeszło 20 włamań.

Piotr Legrand przedstawia osobliwy typ oszczędnego bandyty. W r. 1920 miał on już na koncie w jednym z banków paryskich kilkakrotnie franków. Skusiła go jednak gra na giełdzie i pewnego dnia znalazł się bez centima. Wówczas zorganizował bandę rabusiów, którzy, wdrapując się po grzymsach do wysoko położonych mieszkań, przez sześć miesięcy stanowili postrach mieszkańców Paryża. Również zamordowanie pewnej dziewczyny, dotychczas niewyjaśnione, ma obciążać sumienie Legranda. Piotr Legrand ze swoją bandą obrabowywał przede wszystkim pałace i dystyngowane wille, zawierające w pierwszym rzędzie dzieła sztuki. Łup swój sprzedawał prawdopodobnie do Ameryki. W r. 1923 kupił sobie wille, a niedawno wielki dom czynszowy.

Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu Legranda, wykryła zamurowaną kasę, a w niej 200.000 franków. Wspólnicy jego nadali mu swego czasu przydomek króla Morgui, ponieważ wówczas, kiedy nie miał jednego sou w kieszeni, często nocował w trupiarni cmentarnej.

Straszna zemsta Indian.

DRAMAT PLANTATORA.

Trybunał w stolicy Peru, Limie, rozpatrywał niedawno niezwykle tajemniczy dramat, którego niewątpliwymi sprawcami byli Indianie jednego ze szczepów, żyjących jeszcze w Peru. Wskutek braku dowódców trybunał był bezsilny chociaż opinia publiczna oskarżała podsądnych o potworną zemstę, dokonaną przez nich dla prześlania duchów dawnych władców, których mumię znieważył kapitan Garcia Cabral, jeden z najbogatszych plantatorów z okolic Limy.

Zapałony kolekcjoner.

Garcia Cabral, potomek starej rodziny hiszpańskiej, osiadłej od wieków w okolicach Limy, był kapitanem na wielkim statku handlowym. Przed kilku laty, po śmierci starszego brata odziedziczył rozległe plantacje. W środku jego posiadłości wznosiło się strome wzgórze, gęsto porośnięte lasem, które według podania miejscowego miało być grobowcem dawnych władców kraju, zawierającym ich mumię, oraz wielkie skarby w sztabach złotych. Wzgórze otoczone było wielką czcią wśród miejscowej ludności, złożonej prawie wyłącznie z Indian, którzy wierzyli, w duchy zmarłych inkasów, spoczywających w grobowcu, opiekujących się całą okolicą.

Garcia Cabral, zamilowany zbieracz za bytków dawnych cywilizacji, który w licznych podróżach dokoła świata, postanowił z chwilą osiedlenia się w majątku rodzinnym rozpocząć poszukiwania w tajemniczym wzgórzu, nie wątpiąc, że znajdzie tam cenne okazy zmarłej dawno kultury peruwiańskiej.

Skarby podziemne.

Atoli żaden z Indian miejscowych nie chciał podjąć się pracy przy rozkopaniu grobu, uważając je za profanację świętego grobu. Cabral musiał sprowadzić robotników cudzoziemskich z portu. Po odkopaniu pierwszych komnat podziemnych znaleziono wspaniałe okazy ceramiki, w dalszych zaś natrafiono na kalkanaście mumię. Jedne i drugie zostały przewiezione na grzbietach mułów do pałacu kapitana Cabrala. Ten, nie chcąc drażnić ludności, urządził te transporty nocną porą. Niemniej cała okolica wiedziała dobrze co się dzieje.

W obronie znieważonych przodków.

Ludność okoliczna zdjął lek przed duchami zmarłych władców, których spokój naruszono, a które teraz niewątpliwie poczyna się mścić, zsyłając posuchę i zarazę.

Zwrócono się do starej wróżki i czarownicy po pomoc, oraz ukaranie Cabrala, w celu prześlania duchów. Ale pomimo wszelkich zaklęć i guseł, Cabral w dalszym ciągu cieszył się zdrowiem i codziennie można go było widzieć, przejeżdżającego konno dla oglądania robót.

Wtedy kilku najstarszych Indian udało się do pałacu kapitana, z prośbą, aby zabrane mumię odwiózł do grobu, gdyż inaczej nieobliczalne katastrofy spadną na całą okolicę. Ale Cabral wysłał delegatów i zapewnił ich, że mumię nie są zdolne do niczego innego, jak do spoczywania w spokoju, a wszystko jedno, czy spoczywają w podziemnych kryptach, czy w szklanych gablotkach muzealnych.

Zemsta Indian.

W jakiś czas potem ci sami delegaci pojawili się w pałacu Cabrala, proponując mu wskazanie drogi do skarbcza inkasów. Tam ten zgodził się chętnie, winszując sobie, że nareszcie ludność nabrała rozsądku.

Następnego dnia o świcie, Cabral w towarzystwie Indian, wyruszył do grobowca. Rzeczywiście przewodnicy wskazali mu w pewnym miejscu kamienną płytę. Po jej odwaleniu odsłonił się tajemny korytarz, wykuty w skałę, na końcu którego znajdowała się wielka sklepiona komnata, oświetlona w głębi niewielkim oknem, zrobionym z rozszerzonej naturalnej szczeliny.

Pod ścianami komnaty leżały poczerńiałe sztaby złota.

Cabral wziął z rąk jednego z przewodników zapaloną pochodnię i rozpoczął uważnie przeglądać wnetrze. W pobliżu okna stała mumię. Cabral na jej widok drgnął z radości. Była to bowiem najwidoczniejsza mumię kobiety, jakiej dotychczas nie miał w swych zbiorach.

Przypatrzywszy się jednak bliżej, zauważył jako wprawy znawcą, że linie wstęgi,

któremi okrecona była mumię, były zupełnie świeże. Zainteresowany, począł je szybko odwijać, a kiedy dotarł do samej mumię, nie ludzki ryk wydarł mu się z gardła. Indianie zdjęli kapelusze i zaczęli się żegnać, zaklinając się, że o ničem nie wiedzą.

Była to mumię córki Cabrala, Izabelli.

Indianie wprowadzili ją z nadejściem nocy, i zadawszy jej śmierć, zamienili włoki w przeciągu kilku godzin w mumię, według odwiecznych przepisów, których tajemnice oni jedni posiadają.

Cabral ujrawszy mumię córki, którą ubóstwiał, wybiegł przez szczelinę i padł zemdłony. Kiedy go służba odnalazła, przekonało się, że postradał zmysły.

Równocześnie wszystkie mumię zniknęły w tajemniczy sposób z pałacu.

Najpiękniejsza kobieta w Anglii.

(S) Według doniesień dzienników angielskich przybył w ostatnich dniach do Londynu znany amerykański impresario teatralny Ziegfeld, który obecnie przygotowuje się do otwarcia nowego wielkiego teatru rewji w Londynie. Nowy ten teatr ma być urządzony według wzoru nowojorskiego wariete „Ziegfeld Volies“. Zorganizowanie teatru napotyka na przeszkodę w postaci braku odpowiedniego budynku, Ziegfeld dotychczas nie znalazł gmachu, któryby mu się wydawał dość odpowiednio obszernym. Mimo wszelkich przeszkód impresario zamierza jeszcze tej jesieni otworzyć swój teatr o nazwie „Ludwik XIV“. Rewja ta ma zaćmić wszystkie dotychczasowe produkcje tego rodzaju.

Variete Ziegfelda w Ameryce ma opinię, że gromadzi najpiękniejsze aktorki i tancerki Ameryki. Ziegfeld, który stworzył nowy rodzaj „rewji piękności“ troszczył się usilnie o to, aby rewja ta na nazwę zasługiwała i płać piękny artystkom najwyższe gaże.

Wiele tych pięknych Amerykanek, które na deskach scenicznych teatru Ziegfelda miało sposobność roztoczyć przepych swej urody, robiło świetne kariery. Niejedna z nich zdobywała nietylko uznanie publiczności ale i serce jakiegoś miljarдера. Szereg najwybitniejszych amerykańskich finansistów ma za żony b. aktorki z wariete Ziegfelda. Dlatego też niekiedy dzienniki amerykańskie miały teatr Ziegfelda biurem pośrednictwa małżeństw dla miljardierów.

Przybycie Ziegfelda do Londynu wywołało zainteresowanie nietylko w kołach teatralnych, ale wśród szerszych sfer młodych i pięknych Angielek, albowiem impresario ten oświadczył chęć uzupełnienia swego „baletu piękności“ angielskimi pięknościami i zamierza zaangażować sześć najbardziej urodziwych angielskich tancerek. Z Londynu zamierza Ziegfeld udać się do Paryża, aby i tam zaangażować kilka pięknych pań, a następnie odbyć podróż w poszukiwaniu rasowych piękności po innych miastach europejskich.

Jakież są najpiękniejsze Angielki? Problem ten nie daje spokoju niejednej piękności londyńskiej. Ziegfeld nie ogranicza się bowiem do znanych już piękności teatralnych, ale lierze je skąd się da. Gdziekolwiek tylko zobaczy prawdziwie piękną twarzyczkę i klasycznie zbudowaną postać, natychmiast zaofiarowuje wysoką gażę i angażuje do swego teatru najpiękniejszą kobietę. Jak wielce interesują się tem młode damy angielskie, świadczy fakt, że amerykański cykator teatralny otrzymuje codziennie przeszło 6000 listów od kandydatek na gwiazdy kabaretowe.

NOWY PROJEKT SŁUŻBY WOJSKOWEJ W CZECHOSŁOWACJI.

(S) Ustawodawstwo czechosłowackie przewiduje utworzenie milicji jako ochrony. Dlatego wojsko stałe, które dotychczas istnieje, ma być zastąpione przez system milicyjny. Lecz ma się to dzieć bez zmniejszenia siły obronnej kraju. W tym celu ministerstwo obrony narodowej wypracowało nowy projekt służby wojskowej, który podajemy poniżej.

Mężczyźni od 19—20 roku życia zdolni do służby wojskowej będą zaciągani na wstępne ćwiczenia, które podzielone na kilka okresów trwają razem siedem miesięcy. Czas służby koszarowej wynosi czternaście miesięcy; jest on stosunkowo do nowoczesnych wymagań wojskowych bardzo krótki, a to tylko dzięki przygotowaniu, jakie rekrut przy nosi z sobą do koszar. Obowiązek obrony krajowej obejmuje wszystkich zdolnych mężczyzn od 14 do 55-go roku życia.

ZYGŁAKI

Powitanie.

(Epizod z manewrów)

We wsi Kryżnie, na Wołyniu,
Podniecona ludność cała,
Bo na polach niedalekich
Wielka bitwa rozgorzała.
W natarzeniu każdy słucha
Gdzieś w oddali trabki grają,
Ktoś na koniu pedząc krzyczy
Ze czerwoni zwyciężają.
Wkrótce potem do wsi Kryżno
Szałab manewrów konno ledzie.
A przed wioską stoi ludność:
Zyd z batuszka jest na przdzie.
— Urta! Urta! Bolszewiki!
Wzniosł się okrzyk w jednej chwili.
— Sława Bogu miłankie,
Naszi lachów už pobili.

F.

KRONIKA

— Kalendarzyk.

Sobota dnia 29 sierpnia Śc. gł. św. Jana,
6. dnia Tow. Przyjaciół Francji,
Płuckowska 183 (lewa ok.) otwarta od 6—8 w

— Widowiska.

Teatr Miejski — — —

LETNI „Gdy mężowie zdradzają...“
„Popularny w ogródku „Scala“
„Wyrodny ojciec“
Nina Luna „Władca oceanu“
„Garry „Czerwona tygryśca“
„Casino „Dla ciebie kobieto“
„Reduta „Niewolnica namiętności“
„Gideon „Miłość wśród śniegów“
„Spółdzielni Prac. Państwowych
„Dwie kobiety i on“
„Dom Ludowy „Szczęście przez miłość
„Izy“
„Resursa „Absynt i Ursus Bill“
„Gerso „Maciste niezwykły“
„BELLE — VUE „Umierające nafody“
„Miejski Kinematograf Oświatowy
„Astria“.

Wiadomości bieżące

Osobiste.

Wiceprezes sądu Okręgowego Bronisław Witkowski powrócił z 6 tygodniowego urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie w prowadzeniu spraw karnych. (pap)

Prezes sądu Okręgowego Tadeusz Kamiński powrócił z 6 tygodniowego urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie nad kancelarią prezydyjną. (pap)

Prokurator przy sądzie Okręgowym w Łodzi Stefan Szmidił powrócił z 6 tygodniowego urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie nad kancelarią prokuratury. (pap)

— Ze Związku Ludowo-Narodowego.

Dzisiaj tj. w sobotę, dnia 29 sierpnia staraniem Sekcji Przyjaciół Młodzieży Związku Ludowo-Narodowego odbędzie się w nowym lokalu Zw. Lud. Nar. (Nawrot 36) odczyt dyrektora Miejskiego Muzeum Nauki i Sztuki prof. Walentego Piaskowskiego na temat „Rozwój Łodzi“.

Odczyt dzisiejszy przeznaczony dla członków kół młodzieży oraz członków Związku Ludowo-Narodowego i wprowadzonych gości.

Znana w naszym mieście osoba prof. W. Piaskowskiego oraz bardzo ciekawy temat odczytu bezwzględnie ścigają liczne rzesze słuchaczy. Początek odczytu punktualnie o godzinie 7 i pół wieczorem.

— Wycieczka studentów włoskich w Łodzi.

W poniedziałek, dnia 31 sierpnia rb. o godz. 7.30 rano przyjeżdża do Łodzi wycieczka studentów i absolwentów Uniwersytetu Handlowego w Triescie.

Wycieczka, składająca się z 30 osób z

W dniu 28 sierpnia r. b. rozstał się z tym światem nasz nieodżałowany kolega i współpracownik, starszy majster Nowej Tkalni

S. † p.

Wincenty Barczyński

pozostawiając po sobie żal i nigdy nie zapomniane w sercach naszych wspomnienie

Urzednicy i majstrowie
Nowej Tkalni Zjedn. Zakł. Przem.
K. Szajblera i L. Grohmana,

profesorami na czele, zabawi w Łodzi jeden dzień. Podczas swego pobytu studenci włoscy zwiedza Widzewska Manufakturę oraz fabrykę Allart, Rousseau ot Cie.

Wycieczkę przyjmować będzie z ramienia Magistratu m. Łodzi Wydział Oświaty i Kultury.

— Zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Robotników Miejskich.

W dniu dzisiejszym o godzinie 2 po południu w lokalu Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbędzie się zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Robotników Miejskich, gdzie omawiana będzie sprawa redukcji robotników sezonowych i szereg innych spraw. (pap)

— Wolne miejsca.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w dniu wczorajszym otrzymał nowe zapotrzebowania na następujące siły robocze:

Kilkanaście wolnych miejsc jest dla służby domowej w Łodzi, kilku stolarzy, nauczycieli z wykształceniem seminarjalnym, oraz wolnesa miejsca dla portierów z dobrymi świadectwami.

Prócz powyższego potrzeba kilkanaście robotników i robotnic do majątków ziemskich na roboty rolne.

Zgłaszać należy się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, Aleje Kościuski Nr. 9. (pap)

— Kasy Oszczędnościowe.

Tutejsze Województwo otrzymało okólnik z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych by wezwać zarządy gminne, do rozpatrzenia spraw związanych z zakładaniem Kas oszczędnościowych, oraz do przedstawienia mieszkańcom gmin na zebraniach korzyści wpływających z istnienia tych kas dla ludności, zwłaszcza w dobie obecnej. (pap)

— Sprawy kanalizacyjne.

Prace kanalizacyjne na ulicach Łodzi postępują nadal w bardzo szybkim tempie i zostały one już ukończone na odcinku od ulicy Zakątnej przez Miłsza do Andrzeja.

Rozpoczęto natomiast budowę kanalizacji na ulicy Pańskiej.

Bardzo trudno idą prace na ulicy Przejazd z powodu silnego bruku, który z trudnością daje się rozkopywać. (pap)

— Ku uwadze emigrantów.

Tutejszy Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy otrzymał zarządzenie z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej by informował robotników oraz członków ich rodzin kierowanych na wyjazd do Francji, przez stację zborną w Wejherowie, aby bagaże ciężkie nadawali do stacji wyjazdowych nie jak dotychczas do Wejherowa, lecz wprost do Gdyni-Baraki Urzędu Emigracyjnego.

Bagaż te będą odbierane przez funkcjonariuszy

szą etapu i pozostawać będą pod jego opieką do czasu przyjazdu do Gdyni robotników, którzy zatrzymują się w Wejherowie, celem załatwienia formalności kontraktowych i transportowych.

Tym sposobem robotnicy zaoszczędzą sobie nie potrzebnych kosztów powrotnego nadawania bagażów w Wejherowie. (pap)

— Z państwowego wyższego kursu nauczyc.

Miejskie Gimnazjum Żelazkie przy ul. Pomorskiej nr. 16 podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne na Państwowy wyższy kurs nauczycielski odbywać się będą w szkole powszechnej imienia królowej Jadwigi, znajdującej się przy ul. Cegielskiej przeciwko Teatru Miejskiemu.

— Rozpoczęcie kursu instruktorów.

Szkoła Instruktorów Przemysłu Ludowego w Warszawie, dział: koszykarski, tkacki, kilimkarski rozpocznie się z dniem 1 września. (pap)

Do oddziału dramatycznego przy Państwowym Konserwatorium Muzycznym w Warszawie zapisy dla nowych kandydatów odbywać się będą do dnia 15 września. Kurs nauki trzyletni. Rozpoczęcie roku szkolnego rozpocznie się dnia 17 września. (pap)

— Popis na półkolonjach letnich.

Dziś, o godz. 10 rano, w parku 3 Maja (ul. Zagajnikowa) odbędzie się popis wychowańców półkolonij letnich, urządzonych przez Magistrat m. Łodzi. Popis ten jest zakończeniem sezonu letniego dla przebywającej na półkolonjach dziatwy szkolnej, która za dni parę znajdzie się już w murach szkół powszechnych.

— Patriotyzm gospodarczy Harcerstwa.

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, rozumiejąc, że uwaga całego społeczeństwa polskiego winna się skupić w dobie obecnej przede wszystkim na odrodzeniu gospodarczym Państwa, wydało zakaz wycieczek harcerskich zagranicę.

Wzmocnienie gospodarki polskiej zależy w wielkiej mierze do naszego bilansu handlowego i płatniczego. Każdy grosz wywieziony zagranicę jest czynem niepatriotycznym. Harcerstwo odrzuca piękne propozycje wycieczek do Anglii, Francji, Szwecji, Danii, Łotwy itd., wycieczek, które mają poza kolegami harcerzy nic nie kosztować, które obiecują tyle przyjemności, odrzuca — gdyż te przyjemności przynoszą szkodę Państwu. (pap)

— Kurs polskiej Y.M.C.A.

Polska YMCA w roku szkolnym 1925-6 organizuje kursy dokształcające następujących wydziałów: kurs metalowy w zakresie którego wchodzi kurs wyższy, dla czeladników metalowych oraz absolwentów miejskiej szkoły zawodowej, oraz wyższy kurs szoferski. Kurs stolarski dla czeladników oraz absolwentów miejskiej szkoły zawodowej. Kurs krawiecki

ny dla podmiędzy budowlanych oraz dla czeladników cieślarskich i murarskich. Kurs handlowy dla posiadających świadectwa ukończenia trzech klas szkoły średniej lub sześć klas szkoły powszechnej. Uruchomiony jest również kurs języków obcych, a mianowicie angielskiego, niemieckiego i francuskiego. (pap)

— Fabryka Maurycego Taumana zwolniła wszystkich robotników.

Fabryka jedwabna i bawełniana Maurycego Taumana znajdująca się przy ulicy Juliusza nr. 6-8 w dniu wczorajszym wymówiła pracę wszystkim zatrudnionym robotnikom na czas nieograniczony, ponieważ firma zamyka fabrykę.

— Z fabryki Poznańskiego.

Jak już donosiliśmy robotnicy fabryki I. K. Poznański czekali już od kilku dni na decyzję, która miała zdecydować o dalszej ich pracy. Ponieważ p. Lanberg miał przewieźć co do tej sprawy ściśle dane, a powrót jego nastąpił w tym tygodniu, więc robotnicy dowiedzieli się, iż będą nadal pracować, ale tylko dwa dni w tygodniu. W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w sprawie uruchomienia Tkalni „Wysyłka” i na niej właśnie zdecydowano o tem, gdyż firma z powodu braku gotówki nie może uruchamiać fabryki nadal na taki okres czasu jak do tej pory. I tak robotnicy w dniu dzisiejszym przystąpili do pracy, mianowicie pierwsza zmiana pracuje dziś, a następna jutro. Także robotnicy w tym tygodniu pracować będą tylko jeden dzień. (ap)

— Ceny papieru drożeją.

Wobec zbliżającego się roku szkolnego i w związku z wielkim zapotrzebowaniem papieru już w dn. wczorajszym zdrożały ceny papieru o 10 proc. Wobec tego, że sytuacja jest ciężka, a opłata za rok szkolny jest wielka, władze szkolne w porozumieniu z odpowiednimi urzędami winny skrócić liczbę papierową aby umożliwić biednym dzieciom nabywanie niezbędnego materiału szkolnego. (pap)

— Z niedzielnej zabawy Podoficerów Rez.

Komisja Organizacyjna Związku Podoficerów Rezerwy urządziła w dniu 23 sierpnia 1925 roku pierwszą zabawę ogrodową w ogrodzie Brauna przy ul. Przedzalanianej nr. 68. Celem zabawy było przede wszystkim, ażeby wykazać organizacyjne, umysłowe i moralne zalety podoficerów.

Zabawa pomimo absolutnego braku gotówki do szła do skutku. Program był bardzo bogaty, nie mógł być jednak wprowadzony, gdyż rześnista deszcz stanął temu na przeszkodzie, publiczność jednak ogrodu nie opuściła, i przy dźwiękach muzyki do pół nocy bawiła się. Sprawozdania agencji prasowych, które były pomieszczone w śródowych dziennikach od początku do końca są zmyślane i nie odpowiadają absolutnie rzeczywistości, gdyż zabawy nie przerywano (Echo Wieczorne) i napadu w biały dzień (dzienniki perenne) wogóle nie było, lecz zwykły incydent, który natychmiast został zlikwidowany.

Nie potrzebujemy ukrywać, że stan moralny wielu podoficerów jak i wogóle powojennego społeczeństwa jest dość niski, to też Komisja Organizacyjna, jak również i przyszły Zarząd będzie się starał o to, ażeby moralną stronę swych członków podnieść do szczytów jaknajwyższej, ze swej strony sądząmy, że społeczeństwo należycie zrozumie nasze dotychczasowe prace jak i zamierzenia na przyszłość i w miarę możliwości zawsze nas poprze.

„Samolot w Radogoszczu”.

Zarząd Radogoskiego Koła Obrony Powietrznej Państwa podjął inicjatywę kupna samolotu, pragnąc w ten sposób przysporzyć środków dla obrony Ojczyzny.

Dażąc do zrealizowania swego zamiaru, Zarząd zjednął znaczna liczbę członków, wyłonił Komisję Gospodarczą i Propagandy, i by powiększyć uzyskane już fundusze urządza w dniu 30 sierpnia br. tj. w niedzielę zabawę ogrodową w parku „Helenów 2”.

Ze względu na wzniosły cel, społeczeństwo łódzkie niewatpliwie poprze imprezę, tem więcej że zabawa zapowiada się bardzo interesująco.

Teatr i sztuka

Z Miejskiej Galerii Sztuki.

Stosownie do zapowiedzi dn. 27 bm. o godz. 7-ej wiecz., dokonano rozlosowania premijum artystycznego dla nabywców biletów normalnych. Z 992 rzucanych do urny numerów uproszona przez obecnych p. B. Sliwińska, wyciągnęła Nr. 915, którego właściciel do dn. 27 września może odebrać wygraną obraz

Kurs rybacki w Bydgoszczy.

Pracownia rybacka Państw. Nauk Instytutu rolniczego w Bydgoszczy organizuje w czasie od 5 do 13 września 1925 r. kurs rybacki z programem, na który złoży się kilka dziesiąt wykładów z dziedziny badań wodnych i hodowli ryb. Wykładowcami będą pp.: W. Kulnatycki, kierownik pracowni rybackiej Dr. W. Kulesza, asyst. Uniw. w Poznaniu, inż. J. Gabanski, asystent-chemik pracowni rybackiej, inż. B. Romanowski, asyst. działu melioracyjnego Instytutu rolniczego, Dr. Z. Leyko, kierownik oddziału technologii rolniczej Instytutu rolniczego, Dr. E. Schechtel, profesor rybactwa Uniw. w Poznaniu, J. Błażejowski, inspektor rybacki na wojew. poznańskie w Bydgoszczy. Poza wykładami, odbędzie się wycieczki do wędzarni ryb, pakowni raków, stawowych gospodarstw karpio- i pstrągowych oraz zwiedzanie basenów, wylegarni, sadzów rybnych, przepławek i węgori. Opłata za kurs wynosi 30 zł. dla członków towarzystw rybackich i rolniczych 10 zł., młodzież ucząca się, urzędnicy państwowi i samorządowi są zwolnieni od opłaty za kurs. Każdy uczestnik musi pokryć koszt wyżywienia. Dla młodzieży uczącej się utworzono 5 miejsc stypendyjnych po 40 zł., oraz zapewniono bezpłatny nocleg w koszarach.

Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać wraz z opłatą pod adresem Pracowni Rybackiej P.N.I.R. w Bydgoszczy, Zacisze 8. I. p. do dnia 1 września 1925 r. Do tego samego dnia należy składać podania, odpowiednio udokumentowane, o przyznanie miejsca stypendyjnego, oraz zapewnienie bezpłatnego noclegu.

„Wilka” Bończy-Rutkowskiego.

Obecni przy losowaniu byli: Naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury p. Waltratus, Dyrektor M.G.S. — Dienstil-Dabrowa, przedstawicielka prasy p. Sawicka, Ks. Prefekt St. Wolski, oraz liczne grono publiczności.

Następnym premjum będzie obraz Radziejewskiego „Czarownice” wielkości 1 m. 20 na 1 m. 40, który rozlosowany zostanie z tysiąca sprzedanych normalnych biletów wejścia, dn. 1-go października rb..

Zaznaczyć należy, iż Dyrekcja M. G. Sztuki, prócz darowanego comiesięcznego premijum artystycznego, ofiarowuje 10 proc. brutto z biletów wejścia na zakup obrazu prof. Wodzinowskiego, „Zaduszki na Wawelu”, dla Sejmu.

Z sądów.

— Nie tak łatwo wyrzucić na bruk lokatora.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju 3 okręgu rozpatrywana była sprawa jednego z kamieniczników zamieszkałego przy ul. Kilińskiego przeciwko lokatorce jego Józefie Chenińskiej, wdowie, która jest bez jakichkolwiek środków do życia, mając na utrzymaniu dwa małe dzieci, z których najstarsze ma dwa i pół roku. Ch. nie jest w stanie zapłacić komorne. Jednak na przewodzie sądowym oskarżona z płaczem zeznaje iż zapłacić chce, ale w dobie obecnej nie ma z czego. Zuchwały kamienicznik na przewodzie sądowym chce darować jej komorne od dnia 1 stycznia 1923 roku aż do doby obecnej, żeby tylko jemu wypróżniła mieszkanie. Sędzia wszedłszy w położenie Chencińskiej wydał wyrok mocą którego oskarżona będzie spłacać zaległe komorne ratami po 3 złote tygodniowo oraz ponieść koszt sądowe w sumie zł. 5. (ap)

Komunikaty.

— Zabawa na budowę kościoła św. Kazimierza w Widzewie.

W niedzielę 30 sierpnia odbędzie się zabawa w ogrodzie Wegnera przy ul. Nowogrodzkiej z szeregiem atrakcji. Przygrywać będzie orkiestra X oddziału Straży Manufaktur Widzewskiej. Tańce do zmroku. Początek o godzinie 2-iej. Wejście jeden złoty. Bufet nie drogi. Dochód na budowę kościoła.

2028 — 1.

Zamiast feljetonu.

„Pech” starszego strzelca Cymbalkiewicza.

Pafnucy Cymbalkiewicz, starszy strzelec 28 pułku piechoty w ciągu swego nudnego, bezbarwnego żywota, aż dwa razy był „bohaterem dnia”: gdy został mianowany (jak się później okazało — przez pomyłkę) starszym strzelcem, i drugi raz — w czasie tegorocznych ćwiczeń rezerwistów.

Pomijam pierwszy wypadek, jako mocno już przestarzały, drugim natomiast poświęcę trochę uwagi, gdyż przekona on niejednego, że niemiłosierny los wali czasem obuchem nieszczęścia w łeb człowieka, który najmniejszym nawet przewinieniem specjalnie na to nie zasłużył.

Postaram się tutaj podać w porządku chronologicznym pokrótce rozmiarów łańcuch nieszczęść

jakie spadły w ciągu paru tygodni na Cymbalkiewicza, aby czytelnicy mogli się przekonać, że zły los „uwziął” się na tego poczciwca.

Oto niby uwerwierała do „symfonji nieszczęść” było spóźnienie się Pafnucy do ćwiczenia. Oczywiście razem z nim spóźniło się bardzo wielu żołnierzy, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkim się „upiekło” jeden tylko Cymbalkiewicz musiał za karę nocować w koszarach. Nieszczęście chciało, że położył się na tym właśnie sienniku, gdzie pluskwy łącznie z pchłami odbywały ważne jakiegoś narady. Każdy łatwo się domyśli, że natręta „uraczyły” go, że raz na zawsze odechciało mu się koszarowych noclegów.

Następnego dnia zaraz po śniadaniu wezwano zgłodniałego i niewyspanego Cymbalkiewicza do pułkowej kancelarii, gdyż jako umiejący czytać i pisać (umiejętności te zdobył po dwuletnim siedzeniu w każdej klasie) miał być odkomenderowany do P.K.U. (Podobno Komieczny Urząd). Umundurowano go, uzbrojono i razem z innymi „łazakami” odesłano do miejsca przeznaczenia.

Natychmiast po przybyciu do PKU wszyscy udali się do domu na obiad, Cymbalkiewicz natomiast powędrował do koszar, aby odnieść niepotrzebnie zabrane z sobą karabin.

Przez parę godzin chodził biedny Pafnucy od kaprała do sierżanta i zpowrotem, aż nareszcie udało mu się załatwić wszelkie formalności i udać na dobrane zasłużony wypoczynek.

Oczywiście zasnął „snem kamiennym” i spóźnił się do biura. Za to przewinienie został ukarany czterogodzinnym dyżurem po godzinach urzędowych.

W kilka dni później przychwycono go na „chodzeniu w cywilu”. Ponieważ przebieganie się było surowo karane, musiał Cymbalkiewicz stanąć do karowego raportu i w rezultacie — dyżurować przez kilka wieczorów w biurze PKU.

Jakoś w dwa dni po odbyciu dyżurów karnych znowu spotkała go niemiła przygoda: spotkał się oko w oko z patrolem, którego dowódca groźnie zażądał przepustki od Cymbalkiewicza. Pafnucy na nieszczęście nie miał takowej, podobnie jak nie miał jej inni żołnierze z P.K.U.

Nie damo mu się nawet długo tłumaczyć, tylko pod „opieką” żołnierza, uzbrojonego w karabin z nasadzionym nań bagnietem, odesłano go do ciemnicy, tak obficie zapatrzonej w pluskwy wśród których dziesięcio-dekogramowe nie należały do rzadkości, że twarz Cymbalkiewicza po trzech godzinach wyczekiwania na zwolnienie wyglądała jak po przebyciu ospy.

Po wypuszczeniu więźnia z ciemnicy odprawał go żołnierz z karabinem środkowym ul. Piotrkowskiej do PKU. Te „paradne” marsze obserwowali znajomi Cymbalkiewicza, klienci banku Z. S. Z. (Zawsze Średnio Zdzierającego), którego Pafnucy był inkasentem.

Oczywiście inkasent, prowadzony przez żołnierza, nie wzbudzał zaufania, więc też Cymbalkiewicz po odbyciu ćwiczeń otrzymał dymisję.

Z rozpaczony ożenił się, a w kilka dni później jak grom z jasnego nieba spadła na niego wiadomość, że zostanie... ojcem nie swojego dziecka, gdyż żona Cymbalkiewicza była przez dłuższy okres czasu przyjaciółką jego kolegi.

Zrozpaczony niedosły ojciec chciał zgładzić ze świata swego ex-kolegę, lecz po nieudanych zamachach, osadzony został w więzieniu oczekując obecnie rozprawy sądowej narzekając na „pecha”, który go ciągle prześladowa.

Osa.